

Recenzje

Plastyka toruńska 1793-1920. Zapomniane oblicze wielokulturowego miasta, red. nauk. Katarzyna Kluczwałd, Michał Pszczołkowski, Toruń 2017 (Zabytki toruńskie młodszego pokolenia), 185 s.

Książka jest owocem piątej sesji naukowej poświęconej toruńskim zabytkom „młodszego pokolenia”, która odbyła się 13 maja 2017 r. i została zorganizowana przez Toruński Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki w 70. rocznicę jego powstania, Książnicę Kopernikańską oraz Bibliotekę Diecezjalną. Wydawnictwo zostało zadedykowane toruńskiemu historykowi sztuki prof. dr. hab. Zygmuntowi Kruszelnickiemu w 90. rocznicę urodzin. Znalazło się tu siedem tekstów poświęconych wciąż stosunkowo mało rozpoznanemu zagadnieniu – sztuce okresu ponad 120-letniego pruskiego panowania, czasu bardzo istotnego w dziejach miasta, choć długo celowo umniejszanego w polskich badaniach. Dlaczego tak się działo, wyjaśnia wprowadzenie autorstwa Katarzyny Kluczwałd, współredaktorki tomu i prezesa Toruńskiego Oddziału Stowarzyszenia Historyków Sztuki, której zapałowi i wytrwałości zawdzięczamy organizację niniejszego cyklu wydarzeń naukowych i publikację ich rezultatów. Myśl tę przekonująco rozwija Sławomir Majoch w studium o znaczącym tytule: *Zamalowany obraz wielokulturowego miasta. Wprowadzenie do problematyki (nie)obecności artystów czasów pruskich w historii sztuki Torunia*. Autor przedstawia imponującą listę nazwisk mniej czy bardziej znanych artystów różnych specjalności, zarówno działających w Toruniu, jak i stąd pochodzących. Byli wśród nich Niemcy, w tym cała rodzina Jacobich – malarzy i fotografów, byli Polacy, jak rodowity torunianin Marian Jaroczyński, i przybysz spod Brodnicy Julian Wałdowski. Niektórzy znani artyści przebywali w Grodzie Kopernika krótko, przejazdem, jak Jan Matejko czy George Grosz. Wspomnieć należy o artystycznych rodzinach pochodzenia żydowskiego, w pełni identyfikujących się z kulturą niemiecką, jak wspomniana wielopokoleniowa rodzina Jacobich i rodzeństwo Julie i Georg Wolf. Powrót miasta do Polski 18 stycznia 1920 r. zapoczątkował wyjazd zdecydowanej większości Niemców wraz

z majątkiem, w tym z dziełami sztuki, z ulic szybko zniknęły pruskie pomniki o znaczeniu politycznym. Dla przybyszów z innych części Polski pruska przeszłość i pamiątki były zupełnie obce. Obszerny artykuł Katarzyny Kluczwałd: *U kogo w Toruniu zamówić portret? Wszechstronny Carl Bonath – przyczynek do związków fotografii i malarstwa*, jest monografią jednego z ważniejszych toruńskich atelier fotograficznych przełomu XIX/XX w. Przyjezdni i miejscowi malarze, polecający portrety wykonywane na podstawie fotografii, byli w Toruniu dość liczni od drugiej połowy XIX w., pojawiła się również tańsza fotografia na płótnie oraz „obrazy” nakładane na odbitkę fotograficzną. Następnie autorka omawia wystawy obrazów pod koniec XIX w. w Toruniu. Okazuje się, że eksponowano zarówno oryginały, jak i podmalowane fotografie. Atelier Bonatha działało w latach 1898-1920. Poza niezliczonymi fotografiami portretowymi oferowało „fotografie plastyczne”, na porcelanie, ale też oryginalne obrazy. Tekstowi towarzyszą liczne reprodukcje, niemniej jednak pytanie o technikę wykonania portretu burmistrza Geорга Kerstena pozostaje właściwie bez odpowiedzi. Torunianina starszego pokolenia może nieco razić nazbyt hojnie szafowany termin „lewobrże”, odnoszący się do Podgórza i okolic, tym bardziej że w omawianym okresie były to zupełnie odrębne miejscowości.

Tekst Adama Paczuskiego omawia *Toruński grobowiec austriackiego bohatera, czyli o pomniku pułkownika Franza Bruscha von Neuberg*, poległego 15 maja 1809 r. podczas nieudanego ataku na siły polskie broniące mostu. Grób obok miejsca zdarzenia został w 1836 r. ozdobiony żeliwnym gliwickim nagrobkiem na koszt byłego dowódcy, arcyksięcia Ferdynanda d'Este. Autor lokalizuje miejsce jego ustawienia. Monument przetrwał przynajmniej do lat trzydziestych XX w., kiedy został oficjalnie uznany za zabytek, jednak dalsze jego losy nie są znane. Bartosz Drzewiecki i Katarzyna Pękacka-Falkowska omawiają *Ławkę Schillera i inne pomniki w parkach Bydgoskiego Przedmieścia w okresie Cesarstwa Niemieckiego (1871-1918)* (park miejski dzielił się wówczas na dwie części: Park Cegielnia i Lasek Cegielnia). Monumenty te miały umacniać niemiecki patriotyzm, aczkolwiek były wykonane w różnych konwencjach. Jednym z nich był konny pomnik Fryderyka Wielkiego, a właściwie ogrodowa replika berlińskiego, wykonana z drewna. Jego gipsowym odpowiednikiem ideowym była figura Germanii wzniesiona około 1911 r. staraniem radcy Schmiedeberga. Najbardziej znana jest marmurowa Ławka Schillera z brązową plakietą portretową autorstwa prof. Ernsta Segeera, sprowadzona z Berlina po kilkuletnich przygotowaniach w 1910 r. Po powrocie Torunia do Polski już w lutym 1920 r. plakietę skradziono, ławka stopniowo popadała w zapomnienie, aż do rekonstrukcji (o czym autorzy nie wspominają).

ją) w naszych czasach. W parku miały powstać jeszcze dwa niezrealizowane pomniki, poświęcone pamięci poległych w wojnach Prus z Danią, Austrią i Francją (1880), a w 1917 r. mauzoleum ku czci ofiar I wojny światowej.

Joanna Kucharzewska, omawiając *Wystrój wnętrz kamienicy przy ul. Mostowej 8 w Toruniu*, porusza szczegółowy przypadek jednej ze zdevastowanych zabytkowych kamienic. Już na początku pojawia się nieco wygórowana ocena zabudowy staromiejskiej jako pochodzącej w zdecydowanej większości z czasów gotyckich. Często można mówić o budynkach i reliktach średnio-wiecznych, ale zarówno fasady, jak i układ wnętrz wielu domów zdecydowanie takie nie są. Analiza odkrytych dziewiętnastowiecznych detali wnętrza jest drobiazgowo do tego stopnia, że czytelnik traci z pola widzenia całość budynku. Percepcji nie ułatwia dobór ilustracji, skupiony na detalu, bez próby rekonstrukcji całości wystroju. Nie bardzo wiadomo, czy malowidło figuralne z il. 6 znajduje się we wnętrzu, czy na elewacji domu. Zdarzają się pomyłki, np. w opisie il. 8, gdzie kamienica znajduje się po prawej, a nie po lewej stronie. W sumie nie mamy pewności, w jakim stopniu omawiane przemiany były dla miasta typowe, a w jakim były odbiciem indywidualnych uwarunkowań. *O toruńskich witrażach ewangelickich słów kilka* przedstawia Piotr Birecki. Według jego badań dostawcą witraży dla kościołów ewangelickich w omawianym okresie w Toruniu i okolicach była głównie firma Ferdinanda Müllera z Quedlinburga (kościół św. Jerzego, Otłoczyn, Rudak, Rzęczkowo). Większy, lecz anonimowy zespół szkielek figuralnych znajduje się w kościele garnizonowym. W pozostałych, by nie tracić światła, ozdabiano najwyższą strefę maswerków, dolne powierzchnie pozostawiając jasne. W tej również stylistyce firma A. Seiler z Wrocławia wykonała witraże w kościele reformowanym (dziś ewangelicko-augsburskim). Był to czas, gdy dekoracje okienne otrzymały na masową skalę także miejscowe kościoły katolickie.

Katarzyna Krupska i Bartłomiej Łyczak przedstawili studium monograficzne *Ernst August Plengorth (1800-1882) – życie i twórczość toruńskiego złotnika*, jednego z najważniejszych artystów tej specjalności w dziewiętnastowiecznym mieście, tworzącego dzieła o przeznaczeniu sakralnym dla kościołów ewangelickich i katolickich, jak również świeckie.

Książka jest wydana w wysmakowanej szacie graficznej projektu Kamila Snochowskiego, papier i ilustracje są wysokiej jakości. Są jednak i minusy – jednym z nich jest ujęcie nazwisk autorów w ramki, w oryginale wprowadzie barwne, jednak na czarno-białych kopiach nabierające żałobnego charakteru. Artykuły są przedzielone wkładkami o albumowym charakterze, zawierającymi barwne współczesne fotogramy detali dwóch ważnych dzieł architektonicznych omawianej epoki – Dworu Artusa i teatru. O ile pod względem este-

tycznym nie można im niczego zarzucić, o tyle pod względem merytorycznym nie znajdują odbicia w tekstach. Te budynki w Toruniu znane są doskonale, jednak nie jest to książka przeznaczona tylko dla lokalnych czytelników i objaśnienia są konieczne. Z podobnych względów dziwi brak streszczeń obcojęzycznych. Zasadniczym błędem technicznym, wskazywanym przez recenzentów poprzednich tomów, jest zablokowanie przypisów pod koniec książki, na dodatek zapisanych bardzo drobną czcionką, przez co korzystanie z nich zmusza do nieustannego wertowania tomu. Dopiero nieco dalej umieszczono wyczerpujący spis ilustracji, chociaż przynajmniej informacje na temat miejsca przechowywania dzieł sztuki powinny znaleźć się, moim zdaniem, przy ilustracjach, by uniknąć kolejnego wertowania. Tom kończą pożyteczne indeksy osób i nazw geograficznych. Podobnie jak pozostałe publikacje z tej serii, także obecna z założenia nie wyczerpuje tematyki, ale znacznie ją poszerza i zachęca do prowadzenia dalszych badań naukowych.

Jerzy Domasłowski (Poznań)

Toruńska architektura sakralna po 1945 roku. Minimalizm czy kultura nadmiaru?, red. nauk. Katarzyna Kluczawajd, Michał Pszczółkowski, Toruń 2018 (Zabytki toruńskie młodszego pokolenia), 163 s.

Kolejna książka z tej serii zawiera materiały szóstej sesji naukowej, która odbyła się 25 listopada 2017 r., zorganizowanej przez Oddział Toruńskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki, WBP Książnicę Kopernikańską i Bibliotekę Diecezjalną. Publikacja została zadedykowana profesorowi Józefowi Poklewskiemu, wieloletniemu pracownikowi naukowemu UMK, dydaktykowi, badaczowi sztuki Torunia i Wilna, w 80. rocznicę urodzin. Książkę otwiera laudacja ku czci profesora, wygłoszona w imieniu członków Toruńskiego Oddziału SHS przez Elżbietę Pilecką i Alicję Saar-Kozłowską. Treść tomu zapowiada w zwięzłym wprowadzeniu Katarzyna Kluczawajd, inicjatorka konferencji i prezes Toruńskiego Oddziału SHS, sygnalizująca przy okazji brak kilku wygłoszonych referatów. Część merytoryczną otwiera tekst Anny Cymer *Jak czytać powojenną architekturę sakralną. Typologie, gatunki, formy*, przedstawiający zarys problematyki w skali ogólnopolskiej, jej uwarunkowań historycznych i społecznych w czasach PRL-u, wpływu postanowień II Soboru Watykańskiego, wolności od wszędobylskiej kontroli państwa nad formą niemal trzech tysięcy świątyń (zapewne chodzi jedynie o rzymskokatolickie) wzniesionych

w zmiennych warunkach po 1945 r., z reguły kontrastujących z monotonią osiedli mieszkaniowych. Oczywiście, oprócz rozwiązań nowatorskich, sporo z nich jest ocenianych jako przeciętne, a nawet nieudane. Kolejny rozdział poświęcony lokalnym zagadnieniom historycznym, *W czyje ręce? Powojenny spór o staromiejski kościół pw. Krzyża Świętego w Toruniu: kalendarium wydarzeń*, jest autorstwa ks. Wojciecha Sławińskiego. Już na wstępie należy zauważyć, że taki kościół nie istniał. Owszem, po utracie przez luteranów kościoła Mariackiego na rzecz zakonu bernardynów w wyniku represji po tumulcie toruńskim w 1724 r., aż do czasów poświęcenia obecnego kościoła w 1756 r., istniał kościół św. Krzyża (a właściwie kościół Krzyża, Kreuzkirche, nie tyle odwołujący się do kultu relikwii, jak w katolicyzmie, ile do teologii Odkupienia), ale nie „pod wezwaniem” – jest to określenie specyficzne dla polskiego katolicyzmu. Budowla utracona w 1945 r. nosiła nazwę staromiejskiego kościoła ewangelickiego. Przez niedopatrzenie w obszernym wprowadzeniu historycznym autor raz pisze o wkroczeniu wojsk sowieckich w lutym (s. 35), a następnie polskich w marcu (podpis il. 1), pozostawiając czytelnika w niepewności. Opisuje warto spór prawny toczony o opuszczony kościół i plebanię między katolikami i polskimi ewangelikami od 19 marca do czerwca 1945 r., gdy oprócz organów administracji miejskiej i wojewódzkiej głos w zakresie interpretacji przepisów prawnych zabierały nawet organizacje społeczne, m.in. Związek Nauczycielstwa Polskiego. Dysputa toczyła się też między władzami miejskimi popierającymi jezuitów a wojewódzkimi respektującymi prawa polskich ewangelików, wszystko, dodajmy, w obliczu toczących się jeszcze działań wojennych i przemian politycznych zapoczątkowanych w kraju. Mimo poświęcenia kościoła przez jezuitów 8 czerwca 1945 r., spór trwał jeszcze przez kilka lat, czego autor tu nie omawia, dochodziły też konflikty z dotychczasowymi lokatorami części plebanii. Ostatecznie prawa do budynków stanowiących formalnie cały czas własność państwową przeszły na rzecz jezuitów dopiero tuż przed upadkiem PRL-u w 1989 r., a uzyskanie przez stronę ewangelicką odszkodowania od państwa to okres jeszcze późniejszy. Pominęto wpływ, jaki miało przekazanie kościoła katolikom, na przemiany w wyposażeniu wnętrza – i tu aż by się prosiło o kolejny artykuł, omawiający powojenne przemiany we wnętrzach przejętych przez katolików ewangelickich kościołów Torunia i okolic. Tematykę sygnalizowaną we wprowadzeniu kontynuuje Emilia Ziółkowska artykułem *Sakrokicz czy oryginalna estetyka? Postmodernizm w architekturze toruńskich kościołów*. Po podaniu przekonującej definicji kiczu w architekturze autorka analizuje formę 15 toruńskich kościołów (rzymskokatolickich), zbudowanych po II wojnie światowej (prawie tyle co w większej Bydgoszczy), z czego aż jedna trzecia znaj-

dowała się podczas wygłaszania tekstu w stadium realizacji. Pewnym błędem wydaje się podział na lata 1945-1964, gdy wzniesiono tylko jeden kościół, skoro, jak wynika z zestawienia, w praktyce granicę stanowił dopiero rok 1981. W rzeczywistości przejęto wówczas dodatkowo trzy kościoły ewangelickie, trudno zatem mówić o zastoju w rozwoju sieci kościelnej. Soborowe dyrektywy budowlane z 1964 r. zaczęto realizować w Toruniu dopiero w schyłkowym okresie PRL-u, w latach osiemdziesiątych, za to aż w sześciu nowych budowlach. Powstały wówczas modernistyczne kościoły św. Michała Archanioła i św. Maksymiliana. Erę budowli postmodernistycznych, o zróżnicowanym kształcie i detalu, zapoczątkował kościół na Rubinkowie I. Po 1990 r. rozpoczęto budowę kolejnych ośmiu świątyń. W przeciwieństwie do architektury świeckiej, odwołania do stylów historycznych – w Toruniu szczególnie chętnie do gotyku – są kontynuowane w XXI w., z kulminacją w kościele bł. Marii Karłowskiej. Za kwintesencję tytułowego „sakrokiczu” (niezwykle trafne określenie, niestety) autorka uznaje sanktuarium przy Porcie Drzewnym z jego blichтром i w przekonujący sposób to uzasadnia. Podkreślić należy język tekstu, precyzyjnie opisujący skomplikowane formy architektoniczne omawianych kościołów, aczkolwiek ostatecznie uznanych za dość przeciętne na tle współczesnego budownictwa sakralnego w skali kraju. Jednocześnie autorka niezbyt wysoko ocenia oczekiwania estetyczne wiernych w odniesieniu do wyposażenia wnętrza. W opracowaniu pominięto kościół w Czerniewicach, zabrakło też choćby wzmianki o coraz liczniejszych w Toruniu kościołach i kaplicach wyznań protestanckich (tytuł książki nie zawiera ograniczeń do jednej konfesji, przeciwnie, sugeruje spojrzenie szersze). Monograficzne opracowanie Marty Kołacz, „*Szlachetna prostota*”. *Architektura kościoła pw. św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza w Toruniu*, dotyczy budowli projektu Władysława Pieńkowskiego (1907-1991), uważanej również przez pozostałych autorów za wybitną. Jednocześnie należy ona do najskromniejszych pod względem ilości detalu zdobniczego. Według autorki wynika to z postulatu realizacji wytycznych soborowych i unikania sentymentalizmu, przy koncentracji na tym, co autentyczne i najważniejsze. Na tej zasadzie oparto również dobór materiałów budowlanych: betonu, kamienia i cegły, a miejscem ogniskującym uwagę wiernych jest jedyny widoczny ołtarz; podporządkowane temu celowi zostało również oświetlenie. Studium Jakuba Polaka i Marcina Ceglarskiego *Kościół dla mieszkańców osiedli z wielkiej płyty. Analiza porównawcza szaty architektonicznej kościołów pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego i pw. Matki Bożej Królowej Polski* omawia dwie największe realizacje sakralne na terenie osiedli Rubinkowo i Na Skarpie u schyłku PRL. Mimo użycia konstrukcji z betonu, wyraz artystyczny obu realizacji jest od-

mienny. Pierwszy z kościołów, jako jedyna dozwolona przez komunistyczne władze świątynia w dzielnicy, ma ogromne rozmiary. Jak przystało na Toruń, autorzy dostrzegają reminiscencje średniowieczne – masywną wieżę i betonowe wysunięte szkarpy, przypominające też toruńską „Harmonijkę” z okresu międzywojennego. Jednocześnie gładkie płaszczyzny elewacji dobrze współgrają z architekturą sąsiednich bloków mieszkalnych i pawilonów handlowych. Kościół drugi, z lat 1984-1993, o trapezoidalnym rzucie, składa się z konstrukcji z betonowych łuków i wielopłaszczyznowej fasady. Bryła jest na wskroś współczesna. W analizie zabrakło jednak trochę zewnętrznych odniesień, pozostajemy w niepewności, jak dalece świątynie te są oryginalne, a ile czerpią z krajowych i światowych rozwiązań. Rozdział ostatni to Błażeja Ciarkowskiego *Konserwacja, kreacja i... postmodernizm. Sakralne realizacje Jana Tajchmana w Toruniu*. Autor widzi je w kontekście tendencji panujących u schyłku XX w. Projekty kościoła na Stawkach z 1988 r. zakładały obecność elementów interpretowanych w sposób symboliczny, ostatecznie jednak pozostały reminiscencje architektury średniowiecznej w bryle i w detalu. Do gotyku, z racji miejsca i funkcji budynku, Tajchman odwołał się w latach 2005-2008, realizując wizję aranżacji pozostałości klasztoru i krużganku franciszkańskiego przy kościele Mariackim, stosując zgodnie z Kartą Wenecką współczesne materiały budowlane i formy detalu architektonicznego. Historycznym otoczeniem kierował się ponadto przy aranżacji wyposażenia prezbiterium tego kościoła, stosując ciemne drewno do wykonania ołtarza posoborowego i mównicy, aczkolwiek użycie złożonego ornamentu korony cierniowej nie jest oczywiste w sugerowanym zestawieniu z retabulum ołtarza głównego, raczej odnosi się do dekoracji snycerskiej średniowiecznych stalli. Motywy toruńskiego gotyku pojawiły się także w Tajchmanowskiej aranżacji prezbiterium katedry katolickiej w Moskwie. Słabością interesującej prezentacji jest brak odniesień do wcześniejszej działalności architektoniczno-konserwatorskiej, jak również próby ukazania osiągnięć tego architekta na tle dzieł innych twórców, nie tylko jako odbicia teoretycznych rozważań.

Podobnie jak w przypadku wcześniej omawianej książki, uwagi są takie same. Opracowanie graficzne Kamila Snochowskiego, wysoki poziom ilustracji i dobry papier sprawiają, że książkę z przyjemnością bierze się do ręki. Jak w innych publikacjach z tej serii drobnym potknięciem jest umieszczenie nazwisk żyjących autorów w budzących skojarzenia obwódkach. Artykuły przedzielone zostały wkładkami ilustracyjnymi, prezentującymi detale omawianych kościołów. Ponownie znacznym utrudnieniem dla czytającego jest kumulacja licznych przypisów na końcu tomu, gdzie ponadto, słusznie, znalazły się rozszerzony spis ilustracji, noty o autorach tekstów, dodatkowe foto-

gramy oraz indeksy osób i nazw geograficznych. Bardzo potrzebny i interesujący tom porusza tematykę dotychczas mało znaną, przynosząc w rezultacie zróżnicowany i zachęcający do dalszych badań obraz kolejnej grupy „zabytków młodszego pokolenia”. Tym bardziej uważałbym za wskazane zamieszczenie w przyszłych publikacjach streszczeń obcojęzycznych.

Jerzy Domasłowski (Poznań)